Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

14. SIERPNIA 1925.

NR. 186. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Kryzys ziemiaństwa.

„Przyłożono nam nóż do gardła" — pisze „Dzień Polski" w imieniu ziemian z okazji uchwalenia reformy rolnej. A nawet — „zginęliśmy". Dopowiada mu wileńskie „Słowo", piętnując „ustawę Makulskiego" (sic!) jako „cynizm", objaw „nienawiści do szlachty". i zadany jej „cios śmiertelny". W „Czasie" zaś „Moriturus" (pseudonim p. Hupki) już pierwsze przygotowania do pogrzebu ziemiaństwa czyni. Jednem słowem sprawa tak się przedstawia z głosów prasy ziemiańskiej, jakby się ostatnim czasem dokonało u nas masowe wymordowanie kilkuset tysięcy ludzi, a teraz szło tylko o przyzwoite ułożenie pomordowanych w trumnach i pierwsze do niej gwoździe!

Tak przecież nie jest! Ani ziemianie nie mają ochoty umierać, czy dać się potulnie wymordować (nawet ze swym pseudonimem p. Hupka), ani „ustawa Makulskiego" nie jest pomyślana jako śmiertelny cios dla ziemiaństwa.

Bez kwestji, nie brak żywiołów u nas, któreby sobie życzyły zupełnego „wygolenia obszarnictwa", jak się w pisemkach ludowych pisze. Nie te jednak żywioły uchwalały reformę rolną i nie one też skutkiem tego zadecydują o jej wykonaniu. Myślą przewodnią, którą się powodowały koła zwolenników obecnej reformy rolnej, było takie przeobrażenie obecnego systemu posiadania ziemi, by odpowiadało potrzebom zwiększonej i zbiedzonej ludności wiejskiej. **Któż zechce twierdzić, że dalsze utrzymywanie naszej wsi w tym stanie, nie grozi Polsce niebezpieczeństwem zupełnego zrewolucjonizowania mas chłopskich, a nawet społecznemi wstrząśnieniami?** Zapewne uchwalona ustawa ma duże braki z punktu widzenia ekonomji i etyki! Ale, któraż ustawa ich nie ma? I zresztą, czyż nie w imię tychsamych, co dziś, zasad, zwalczano na sejmie 4-letnim wyjęcie chłopów z pod władzy sądowniczej szlachty? I czy później nie grożono „upadkiem rolnictwa", gdy włościan uwalniano z jarzma pańszczyzny? Mamy to przekonanie, że jak wówczas, ponure przepowiednie okazały się fałszywemi, tak też znaczna część dzisiejszych skarg ziemiańskich na reformę rolną okaże się zwyczajną przesadą, — nasze ziemiaństwo przetrwa trudny dla siebie okres przystosowania się do nowych warunków i żyć będzie wbrew zapowiedziom ponurych puszczyków z „Czasu" czy „Słowa".

Owszem, nietylko żyć będzie, ale w ramach wykonanej ustawy rolnej uzyska lepsze pole do służby obywatelskiej i do odegrania tej roli społecznej, którą mu wskazuje jego doświadczenie gruntowane częstokroć tradycjami rodowemi i jego wykształcenie. Uwolnione bowiem od balastu administracji majątków zbyt wielkich, nie dających się ogarnąć inspekcji jednostki, siłą rzeczy będzie musiało dbać o lepsze wyzyskanie ziemi i podniesienie jej wydajności. Zbliży się bardziej do ludu i wpłynie dodatnio na podniesienie jego zawodowej i ogólnej kultury.

Ale pod jednym warunkiem. Że zrozumie, iż **reforma rolna jest koniecznością ewolucji gospodarczej, i to ewolucji ze wszech miar korzystnej.**

Już znakomity biskup Bonomelli z Kremony w swem piśmie: „Własność i socjalizm" poddał krytyce ten stan posiadania ziemi, jaki panuje we Włoszech. Latyfundja obok karłowatych gospodarstw i dzierżaw rolnych, obliczonych na zysk, nie na produkcję, — przepaść między wielką a małą własnością, — wszystko to — zdaniem biskupa Bonomelli'ego — prowadzi prostą drogą do socjalizmu wiejskiego. On też był pierwszym, który jeszcze nieśmiało, rzucił pierwsze hasła parcelacji latyfundów, co za naczelne hasło gospodarcze wzięła potem katolicka partja „popolarów", zawiązana — jak wiadomo — przy współdziałaniu wysokich dostojników kościelnych. Bo jeśli istotnie chcemy się bronić i obronić przed rewolucją społeczną, przed socjalizmem, nie ma innego na to sposobu, jak ten, który Leon XIII wskazał w swej encyklice „Rerum novarum": — rozszerzyć własność na jak największą liczbę jednostek. A przez własność rozumie się tu w pierwszym rzędzie — własność ziemską.

Obecny stosunek części naszego ziemiaństwa do reformy rolnej przypomina to, co przechodziła inna warstwa i w innym kraju na podobnem podłożu. Mianowicie — duchowieństwo francuskie po r. 1870 na tle stosunku do republiki! Pisze o tem biskup Julien z Arras w swej świeżej publikacji „Le Prêtre". Opór części duchowieństwa — stwierdza w niej — przeciw nowemu regime'owi" sprawił to, że straciło autorytet wśród ludu i że go z trudem największym dziś próbuje odzyskać. W interesie warstwy ziemiańskiej leży, by się nie dała wciągnąć **wwir walki przeciw powszechnemu i sprawiedliwemu prądowi o lepszy system posiadania na wsi, jak duchowieństwo francuskie za nic w świecie nie chciało się wyrzec idei monarchistycznej, z którą utożsamiło dobro religji. A obserwując kryzys wśród ziemiaństwa, jaki wywołała ustawa o reformie rolnej, lękać się trzeba, by do tego nie doszło! Dopiero wtedy dzisiejsze gorzkie refleksje ziemian byłyby „rozmowami umarłych", a umarłych z własnej winy!** W. Z.

Socjalistyczne pisma streszczają rzekomy artykuł z „Wiecz. Wremia" w Paryżu, w którym. hr. Igniatiew, szef służby szpiegowskiej w byłej ambasadzie rosyjskiej, ma opowiadać, iż „pracą przygotowawczą nad stworzeniem kadr polskich armji Hallera kierował oddział szpiegowski ambasady Izwolskiego, że prace te były dokonywane za rosyjskie pieniądze" i t. p.

Artykułu takiego oczywiście żaden Igniatiew nie napisał. Armję polską we Francji stworzył dekret francuskiego ministra wojny Painlevego w maju 1917, kiedy już nie było w Paryżu ani Izwolskiego, ani Ignatiewa, w półtora miesiąca potem, jak Rząd Tymczasowy rosyjski uznał niepodległość b. Królestwa Polskiego. Rząd francuski sam poniósł wszystkie koszta tworzenia armji, której powstanie przez nikogo chyba nie było bardziej zwalczane, jak przez Izwolskiego i Ignatiewa. Jak długo oni byli w Paryżu przedstawicielami Rosji, tak długo o sprawie armji polskiej nie można było z rządem francuskim nawet mówić.

8-godzinny dzień pracy na Górnym Śląsku.

Warszawa. (PAT.) Dnia 21 lipca b. r. upłynął termin indywidualnych zezwoleń udzielanych przez min. pracy i opieki społecznej poszczególnym prdsiębiorstwom w hutnictwie żelaznem i metalowem na G. Śląsku. Zważywszy, że pertraktacje prowadzone między pracodawcami a robotnikami ani przed tym, ani po tym terminie nie doprowadziły do porozumienia się stron w sprawie dalszego normowania czasu pracy, ministerstwo pracy i opieki społecznej poleciło komisarzowi demobilizacyjnemu utrzymanie na razie dotychczasowego stanu rzeczy z tem, aby przedłożył on w najkrótszym czasie plan stopniowego przechodzenia poszczególnych kategoryj robotników na 8-godzinny dzień pracy.

Dnia 1 b. m. min. pracy i opieki społecznej wydało komunikat z zapowiedzią, że od dn. 10 sierpnia zacznie się stopniowe przechodzenie poszczególnych kategoryj robotników na 8-godzinny dzień pracy, oraz że dla dalszego racjonalnego przywracania dnia roboczego **konieczny jest spokój i zachowanie ciągłości pracy.** Robotnicy w zrozumieniu tego apelu pracowali nadal na dwie zmiany, zaś Związki zawodowe robotnicze zrzeszenia t. zw. zespolenia pracy **poleciły robotnikom wykonanie okólnika min. pracy i opieki społecznej z dn. 1 sierpnia 1925 r.** Jedynie w dwóch hutach nastąpiła bardzo krótkotrwała przerwa pracy. Obecnie praca w hutnictwie na G. Śląsku **odbywa się zupełnie normalnie.** Od dn. 10 sierpnia b. r. przejdą na 8-godzinny dzień pracy koksownia i warsztaty Huty Królewskiej, Huty Zgoda, oraz zakłady Deutsche Nickelwerke.

—o—

Konferencje premiera

Warszawa. (PAT.) Wczorajszy dzień premiera poświęcony był całkowicie zagadnieniom **finansowym i walutowym.** Poza konferencjami z przedstawicielami departamentów ministerstwa skarbu, które odbywały się w ciągu całego przedpołudnia w ministerstwie skarbu, popołudniu w prezydjum Rady ministrów odbyły się **dwie ważne konferencje, pierwsza z dyrektorem wydziału walutowego Banku Polskiego, p. Karpińskim, przy udziale dyr. depart. prez. min. skarbu i komisarza Banku Polskiego;** druga przy udziale ministrów **Klarnera i Morawskiego,** oraz przedstawicieli **depart. celnego i dep.** prezydjalnego **min. skarbu** i depart. handlowego min. handlu i przemysłu.

Jest to dalszy ciąg **konferencji** w sprawie **bilansu handlowego** oraz w sprawie wykonania **rozporządzenia o reglamentacji towarów zakazanych do przywozu** z Niemiec.

Sokoli z Ameryki we Lwowie.

Lwów. (PAT.). Wczoraj wieczorem przed dworcem kolejowym zebrał się **ogromny tłum publiczności,** który oczekiwał przyjazdu Sokołów z Ameryki. Na peronie ustawiły się delegacje Sokołów, oddziały straży pożarnej, lwowski związek oficerów rezerwy i korpus oficerski. **Przybył również wojewoda lwowski Garapich, prezydent miasta Neumann,** rektorzy Sieradzki i dr. Niemszewski, oraz wielu reprezentantów władz.

O godzinie 23 nadjechał pociąg, witany owacyjnie, goście z Ameryki udali się do sali przyjęć. gdzie przemówił do nich wojewoda Garapich, prezydent miasta Neumann i prezes dzielnicy sokolej Czarnik. Wychodzących Sokołów **witały entuzjastycznie tłumy publiczności.** — Dziś o godzinie 9-tej rano Sokoli z Ameryki złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Min. Skrzyński w Paryżu.

Paryż. (PAT.) Wczoraj wieczorem **przybył do Paryża minister Skrzyński wraz z ambasadorem Chłapowskim, który udał się na jego spotkanie do Cherbourga. Przybyłych powitał na dworcu kolejowym personal ambasady polskiej z radcą Szembekiem na czele oraz radca** poselstwa polskiego w Londynie, p. Jurjewicz.

—o—

Trzeźwy głos niemiecki.

Berlin. (AW.) Poseł demokratyczny Haas zamieszcza na łamach „Berliner Tageblattu" artykuł, w którym wypowiada się za porozumieniem z Polską. Artykuł utrzymany jest w umiarkowanym tonie i zaleca Niemcom łagodniejszą formę postępowania z Polską. Powołuje się na Bismarcka, który był zwolennikiem polityki nieustępliwej, ale przy eleganckich formach.

Autor nie zrzeka się bynajmniej korytarza pomorskiego, zaleca jednak porozumienie, nie przyjaźń, **bo ta, jak twierdzi, nie może istnieć między Niemcami a Polską.** Autor rozumie, że **Polska nie jest państwem sezonowem i musi zająć miejsce przypadające jej wśród narodów,** ale uważa, że Polska **mogłaby istnieć bez korytarza pomorskiego i Górnego Śląska (?).**

—o—

Porażki Francuzów w Syrji.

Paryż. (AW) W ostatnich walkach z Druzami — jak donosi „New, York Herald" z Kairo — **stracili Francuzi około 80 ludzi w zabitych, poza tem Druzowie zdobyli 18 karabinów maszynowych i wielką ilość amunicji. Dotychczas udało się im również zestrzelić 6 samolotów, przyczem dwaj piloci dostali się do niewoli.**

—o0o—

POLITYKA MORDERSTW W BUŁGARJI.

Sofja. (AW) Klub parlamentarny chłopskiej partji wręczył premjerowi Zankowowi notę, **w której protestuje przeciwko mordom i prześladowaniom członków partji chłopskiej.** Nota zaznacza, że w ciągu ostatnich dwóch lat **około 30 byłych albo czynnych posłów partji chłopskiej zostało zamordowanych bez przeprowadzenia poprzednio śledztwa.**

—o0o—

Rosja buduje flotę powietrzną.

Londyn. (AW) Jak donosi „Morning Post", rosyjski program rozbudowy floty powietrznej obejmuje zbudowanie w najbliższym czasie 1.030 samolotów. Z tego 500 ma być zbudowanych w Rosji, 33 w firmie Fokker, a 200 we włoskich fabrykachc samolotów. Poza tem dawniej już zamówiła Rosja 700 samolotów w Holandji.

—o0o—

Manewry wołyńskie.

Teren operacyjny.

W ubiegłe dwa dni, t. j. poniedziałek i wtorek operacje manewrowe na Wołyniu rozwinęły się w całej pełni. Operacje te obejmują **bramę wpadową, wiodącą z Dubna na Lwów,** między górnym biegiem Styru na zachodzie, dolną Ikwą na północy, górną i średnią Ikwą na wschodzie, czyli na zachód od Krzemieńca, Werby i Dubna, oraz pogórzem lesistem na południu wśród t. zw. gór Poczajowskich.

Jest to teren odkryty, przejrzysty, ku północnemu zaś zachodowi obficie zalesiony. Szerokie, zabagnione doliny Styru, Ikwy, oraz ich dopływów, są dobrym dla obrony terenem.

Punkt wyjścia „walki".

Założenie manewrów jest już naogół znane, przypomnimy je zatem tylko pokrótce. Występują więc dwie strony zapaśnicze, pierwsza, czerwona, rozporządzająca armją 5-tą i 2-gą, **przeważa liczebnie nad niebieskimi, t. j. armją 4-tą i 6-tą.** Niebiescy są jednak wsparci czołgami, samolotami i samochodami pancernemi i przy tej pomocy mają **opaźniać napór czerwonych i zatrzymać ich pod Brodami,** aby w ten sposób dać czas nadciągnąć posiłkom ze Lwowa. Armja 4-ta cofa się więc pod naporem armji 5-tej na linję Styru. **W okolicy Brodów powstaje luka** pomiędzy niebieskiemi armjami, spowodowana odwrotem armji 4-tej ku północnemu zachodowi.

Ten otwór postanawiają zaatakować czerwoni, celem rozszerzenia przerwy niebieskiego frontu i oskrzydlenia armji 6-tej, opierającej się skutecznie atakom 2-giej armji czerwonej.

W rejonie Dubna formuje się do ataku czerwona grupa kawaleryjska pod dowództwem generała Rómmla, której przeciwstawiają niebiescy w Radziwiłłowie brygadę kawalerji pod komendą pułk. Plisowskiego. Niebiescy mają **bronić do upadłego Brodów, jako głównego klucza sytuacji,** natomiast czerwoni starają się za wszelką cenę sforsować główną linję komunikacyjną, t. j. kolej Brody—Radziwiłłów—Dubno.

Takie było założenie walki.

Czerwoni atakują...

Zgodnie z powyższem założeniem. obie strony wyruszyły w poniedziałek rano ze swoich rejonów, czerwoni z Dubna, niebiescy z rejonu Radziwiłłów—Krupie, przeprowadzając równocześnie intenzywne wywiady.

Wkrótce tedy nadchodzą pierwsze wiadomości do **gen. Rómmla,** dowódcy czerwonych, że na odsiecz armji 6-tej spieszą posiłki od strony Złoczowa. **Postanowił on wobec tego całą siłą** uderzyć na Brody, skąd według meldunku lotników, wyruszyła niebieska kolumna kawaleryjska w stronę Radziwiłłowa. Ruszyły tedy z kopyta oddziały czerwonej jazdy.

Równocześnie niebiescy obstawili rzekę Plaszówkę i przeprawy na niej od Korina do Plaszowej jednym pułkiem kawalerji, wysyłając szereg podjazdów i patroli w stronę nieprzyjaciela i obsadzając bataljonem strzelców rzeczkę Sytenkę, jako linję obwodową, oraz zatrzymując w rezerwie pozostałe dwa pułki kawalerji.

Niebieska kawalerja, skoncentrowana w okolicy Złoczowa, otrzymała rozkaz (o czem doniosły meldunki lotnicze gen Rómmlowi) natychmiastowego posunięcia się pod Radziwiłłów, celem nawiązania łączności między rozerwanemi skrzydłami armji 6-tej i 4-tej, oraz celem osłonięcia Brodów, gdzie właśnie miały być wyładowane zapowiedziane posiłki.

Niespodziewany manewr gen. Rómmla.

Gen. Rómmel stwierdziwszy wywiadem silną obronę przejścia przez Plaszówkę na odcinku Kozin—Plaszowa przez kawalerję „niebieską", **zmienił nagle plan działania.** Mianowicie wielkim i gwałtownym ruchem oskrzydlającym od południa, **postanowił sforsować swój zamierzony uprzednio na podstawie wywiadu kierunek na Brody,** unikając znaczniejszych strat, dzięki wykorzystaniu w nadzwyczaj celowy sposób nierówności i **pokrycia terenowe na** trudnym naogół i płaskim terenie. Trzy brygady czerwonej kawalerji uderzyły od północnego wschodu ku południowemu zachodowi, wskutek czego niebiescy musieli, mimo dzielnej obrony, ulec dwukrotnej prawie przewadze. Po ożywionym ogniu artyleryjskim, czerwoni **wysadzili most na Plaszówce, poczem piorunującą szarżą z trzech stron uderzyli na południe od Pleszowy na pułki kawaleryjskie gen. Thulliego.**

Lewe skrzydło czerwonych dotarło głęboko na południe, oskrzydlając Radziwiłłów, szwadrony zaś niebieskie cofnęły się na linję Sitna. Po południu Plaszowa dostała się w ręce czerwonych.

Ludność a wojsko.

Manewrom przygląda się około 200 „wodzów", w tem 40 generałów, drugie tyle dziennikarzy, liczni attaches wojskowi, 13 państw europejskich i t. d. Ludność miejscowa składa na każdym kroku wyrazy swej życzliwości dla armji, odnosi się ona do niej nietylko z ufnością, ale i z wielkim respektem. Manewry stały się tutaj imponującym środkiem propagandy państwowej.

Ulgi podatkowe.

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu zarządziło w drodze ulgi celem zachęty do wcześniejszego wpłacania zaległości podatkowych, że **podatnicy, którzy wyrównają swe zaległości do dnia 1 września b. r., zostaną zwolnieni od procentów karnych i kar za zwłokę.** Ściągnięty od nich będzie tylko 1 procent miesięcznie za zwłokę.

Ulga powyższa **nie będzie przysługiwała tym, którzy nie uiszczą zaległości do końca sierpnia b. r.**

Lista sędziów przysięgłych

NA KADENCJĘ WRZEŚNIOWĄ.

Na wrześniową kadencję sądu przysięgłych zostali wylosowani jako sędziowie główni: Adamski Stanisław urzędnik, Aleksandrowicz Maksymiljan inż., Barberowski Ferdynand właśc. realności, Bem Romuald, majster kominiarski, Bieżeński Zygmunt, dyr. Banku, Biliński Adam, właśc. realn., Dygat Adam, dyr. banku, Filippi Tadeusz, dyr. banku, Gałiszkiewicz Józef, majster murarski, Heller Edmund, właśc. fabryki, Isakowicz Antoni, urzęd., Jahr Karol, właśc. apteki, Jasiński St., urz., Jurkiewicz Piotr, budowniczy, Kossak Leon, właśc. dóbr, Kurzawa Wł., urzęd., Landau Ignacy, technik, Lewandowski Stanisław, urzęd., Maiss Henryk, urzęd., Malinowski Feliks, urz., Migdziński Fr., właśc. realności, Munk Ludwik, inż., Nęciński Piotr, właśc. realności, Nowak Gustaw, urz., Olszowski Wojciech, kupiec, Pliszewski Edward, wicedyr. banku, Przybylski Teofil, dyr. Tow. Handl., Radwanek Karol, urz., Raczkiewicz Józef, właśc. reaności, Rostworowski Karol, literat, Schulz Józef, inż., Setkowicz Jakób, urz., Starek Stefan, właśc. realności, Szytnik Fr., urz., Tabor Antoni, właśc. realności, Wojnarowski Józef, urz.

Przysięgłymi zastępcami zostali wylosowani: Banach Franciszek, krawiec, Dzidek Józef, majster szewski, Hermann Paweł, drukarz, Kluska Jan, stolarz, Komiński Stanisław, ślusarz, Marczyński Antoni, restaurator, Marona Ludwik, krawiec, Myszkowski Jan, nożownik i Piwowarczyk Michał, krawiec.

Paryż. (PAT.). W związku z kampanją prasy francuskiej w sprawie „bandytów polskich" odbyło się zebranie przedstawicieli **różnych organizacyj polskich we Francji,** na którem postanowiono ostrzedz francuską opinję publiczną przed niebezpieczeństwem, jakie kryje się **w uogólnianiu zbrodni, popełnianych przez odosobnionych złoczyńców polskich.** Zebranie postanowiło również odwołać się do wszystkich organizacyj polskich we Francji, aby zjednoczyły swoje wysiłki dla ochrony i utrzymania moralnego poziomu imigracji polskiej i walczyły z przestępczością. Dalej uchwalono zwrócić się do rzadu francuskiego z prośbą o poparcie organizacyj, mających za zadanie moralny i socjalny rozwój robotników polskich.

—o0o—

W perspektywie lat pięciu.

Kilka uwag o wojnie polsko-bolszewickiej.

I. Czy to była „wojenka" i „bijatyka"? — Skąd pochodzi mała stosunkowo liczba ofiar? — Verdun a Rzeczyca. — Doktryna wojenna zignorowana. — Empiryzm. — Niewyszkolony Sztab Generalny.

Pod jakimkolwiekbądź kątem widzenia będziemy się zapatrywać na wypadki wojenne 1919 i 1920 r., to nigdy nie nazwiemy ich „wojenką", dziecinnem szamotaniem się, lub „bijatyką", jak w niektórych dziełach wojnę polsko-bolszewicką nazwano, albowiem cel, jaki Polska w latach tych miała do osiągnięcia, był tak wielkiej wagi, że wojna tocząca się na frontach polskich, a zwłaszcza wojna polsko-bolszewicka, wybija się na czoło tych wszystkich wojen, jakie kiedykolwiek Polska prowadziła o swoje istnienie.

Dokąd sięgałaby Polska, gdyby została pokonaną w 1919 r. lub 1920 r.? Gdzie byłby Lwów i gdzie Wilno, gdzie Cieszyn i gdzie Górny Śląsk? Które rzeki stanowiłyby jej północną i wschodnią granicę? Na wiele dziesiątek lat zostałaby pogrzebaną idea, którą Żeromski w swej powieści „Nawracanie Judasza" określił słowami: „Są do wykonania czyny Chrobrego, czyny Kazimierza Króla i Stefana Władza, jest do zmycia hańba, są do rozsunięcia granice Polski, jak daleko jej duch sięgnie".

Ponieważ ten cel mógł być osiągnięty jedynie przez zbezwładnienie więcej niż jednokrotnie silniejszego wroga, przeto wysiłek, z jakim ówczesna, ze wszystkiego ogołocona Polska wojnę prowadziła, musiał być najwyższem napięciem wszystkich jej sił i z pewnością nie był mniejszy od wysiłków poszczególnych i bardzo mocarnych państw prowadzących ostatnią wojnę światową.

Jeśli zaś cel danej wojny, oraz wysiłek, z jakim ją dane państwo prowadzi, wreszcie skutek, jaki został w wojnie osiągnięty, są jedynie miarodajnemi dla jej oceny historycznej, to sposób, w jaki skutek został osiągnięty, jest obojętny i nie ma żadnego wpływu na większą lub mniejszą wartość oceny; tem samem nie ma najmniejszej przyczyny, by wojnę naszą o niepodległość, względnie o całość Polski jedynie ze sposobu osiągnięcia skutku nazywać czy to „wojenką", czy to bijatyką i dziecinnem szamotaniem się.

Zagranicą, omawiając naszą wojnę z 1920 r., wskazuje się w porównaniu do innych wojen ostatniej doby, na jej zbyt małą intenzywność, albowiem pochłonęła stosunkowo małą liczbę ofiar w ludziach; w dalszym trybie ironizując wspomnianą wojnę, mówią, że w zagranicznych kopalniach więcej ginie górników w ciągu jednego roku, aniżeli w niej padło polskich żołnierzy.

Jeśli w rzeczywistości tak było, to nawet ta okoliczność nie podaje bynajmniej w wątpliwość intenzywności naszych walk, albowiem rzekomo mała liczba ofiar ma swoją przyczynę w tem, że na polu bitwy element ruchu czyli manewru po naszej stronie górował nad takim samym elementem po stronie przeciwnej, wskutek czego nieprzyjaciel — nie czekająo na wynik swego ognia — albo się poddawał, albo też uchodził z pola bitwy, co było nie tylko charakterystycznem dla większej części potyczek, walk i bitew polskich 1919 i 1920 r., ale też zarazem było dowodem wyższej sprawności dowództwa polskiego, a nie zmniejszonej intenzywności naszej wojny.

Kampanja polska z 1919 i 1920 r. w przeciwieństwie do ostatniej wojny światowej, jedynie w uwzględnieniu zupełnie nie równych technicznych środków walki, jakie tu i tam stosowano, ale osób nie biorących bezpośredniego udziału w bitwie może wydawać się wojenką; jeśli się jednak wspomnianych środków walki nie uwzględni i jedynie wniknie się w duszę walczącego żołnierza, to wrażenia, jakie tu i tam odziaływują na psychę pojedynczych osób, nie ulegają zasadniczej zmianie i jest zupełnie obojętnem, czy walkę toczy obok siebie dziesięć osób, czy też kilkaset tysięcy.

Porównując w tym względzie np. bohaterską i po wszystkie czasy głośną obronę fortów francuskich pod Verdun w czasie wojny światowej, z cichą i już dawno zapomnianą obroną redut polskich pod Rzeczycą, 9 km. na wschód od Dniepru, można chyba znaleźć zasadniczą różnicę w tem, że bezpośrednio nad głowami obrońców fortów francuskich wznosiły się stropy z żelaza i betonu, zaś bezpośrednio nad głowami obrońców redut polskich wznosiło się tylko sklepienie — i to nie zawsze błękitnych — niebios.

Jeśli chodzi o ocenę wojny polsko-bolszewickiej z wojskowego punktu widzenia, to na pierwszym planie należy podkreślić to, że — opierając nasz sposób wojowania wyłącznie na empiryzmie — zignorowaliśmy doktrynę wojny w zupełności, wobec czego nie teorja wojny zamknęła pogardliwie swoje podwoje przed nami, lecz odwrotnie, my sami odwróciliśmy się od niej.

Do wniosku tego dochodzę na podstawie następującego rozumowania.

Teorja wojny jest z natury rzeczy wiedzą nabytą przez doświadczenie, którą się tworzy zawsze z tego, co już było. Każda wojna przynosi nowe zjawiska, do których wojskowy działający musi natychmiast się dostosować. Teorja zjawiska te wprawdzie opanowuje, ale dopiero w późniejszym czasie, co jest dla wojskowych, biorących bezpośredni udział w wojnie danej, po największej części za późno.

Z drugiej strony sam empiryzm wojenny, t. j. sposób myślenia i traktowania rzeczy wojennych na zasadzie tylko doświadczenia, jest również nie wystarczający, wobec czego teorja i empiryzm muszą działać wspólnie.

Z harmonijnego zlania się teorji z empiryzmem powstaje doktryna wojenna, która w swoim rozwoju jest nieograniczona, a którą przedewszystkiem jako indywidualną, trzeba stworzyć sobie samemu, dla własnego użytku; wojsko zaś musi posiadać powszechnie obowiązującą doktrynę jednolitą, analogicznie, jak tamta utworzoną, przez zlanie się teorji z empiryzmem w harmonijną całość, co już jest wyłącznie wynikiem umysłowej pracy tych czynników, którym zostało powierzone naczelne kierownictwo wojskiem.

Wyrazem tej powszechnej doktryny jednolitej są poszczególne regulaminy, których wojsko polskie w kampanji 1919 i 1920 r. nie posiadało, co musiało się odbić szkodliwie na naszych działaniach wojennych, a odbiło się tem szkodliwiej, że z jednej strony nasi wiekiem młodsi oficerowie — stojący nawet na wysokich stanowiskach kierowniczych — dopiero w czasie wojny światowej rozpoczęli swój zawód wojskowy i z natury rzeczy nie stworzyli sobie jeszcze własnej doktryny indywidualnej, wskutek czego w rzeczach wojennych myśleli i traktowali te rzeczy na zasadzie tylko empiryzmu, z drugiej zaś strony liczba starszych oficerów była nie wystarczająca, tem bardziej, że ci ostatni — z bardzo nielicznemi wyjątkami — zajmywali tylko podrzędne stanowiska.

Podstawą wszystkich działań wojennych jest myśl przewodnia dowódcy; by myśl tę przemienić w czyn, wyższy dowódca musi opierać się na pracy pomocniczej oficerów specjalnie do tego przygotowanych. Oficerowie ci należą do korpusu „Sztabu Generalnego" i o ile w armjach zaborczych przed wojną światową do służby w sztabie generalnym nie zostali fachowo przygotowani — co z bardzo małemi wyjątkami było regułą — w wojsku polskiem poznali tę służbę jedynie dorywczo, wobec czego cała ich wiedza, umiejętność i sprawność techniczna opierały się wyłącznie na empiryźmie.

Stanisław Springwald, gen. dyw. w st. spocz.

List z Marjańskich Zdrojów.

ISTOTNE OBLICZE NIEMIEC.

Zainteresowanie się prasy niemieckiej Polską — dlaczego? — Brutalna nienawiść prasy niemieckiej do Polski. — „Polska — niemożliwem państwem". — „Samodzielna Polska — to nieszczęście i cofnięcie wstecz Europy"! — Precz z niemieckim towarem z Polski!

Z Marienbadu.

Przeżyliśmy tu ciężkie chwile w dniach niemieckiego ataku na naszą walutę. Zdala od kraju, skazani na informacje dość nielicznych tutaj dzienników polskich, nie mogliśmy zdać sobie sprawy z tego, co się właściwie dzieje, a raczej, co ważniejsze, w czem tkwią powody tej niebywale szybkiej i gwałtownej zniżki.

Powoli jednak sytuacja zaczęła się wyjaśniać i szczęśliwie, dzięki Bogu! złoty wraca do zupełnej równowagi, tem bardziej jednak wypadają z równowagi sprawcy tej całej kilkudniowej hecy.

Jednym z dobrych skutków wyjazdu zagranicę Rzeczypospolitej jest możność czynienia pewnych, w kraju niemal niedostępnych dla nas, obserwacyj. Korzystając z tych długich wolnych chwil, jakie pociąga za sobą kuracja, zwłaszcza w połączeniu z dłuższą niepogodą, można, a raczej trzeba, zagłębić się w lekturę zagranicznych organów prasowych, które tutaj w dużej, doskonale urządzonej czytelni „kurhausu" stoją do rozporządzenia.

Otóż stwierdzić trzeba z naciskiem, że **prasa niemiecka posiada znakomite i niesłychanie szybkie informacje o wszystkiem, co się w Polsce dzieje.** Wiadomości o wypadkach w Warszawie (np. sławna strzelanina komunistyczna, zgon Rabskiego, katastrofa powietrzna), czytamy w niemieckich gazetach o dzień wcześniej niż w polskich, a w najgorszym razie równocześnie. To silne zainteresowanie Polską, te własne telegramy z Warszawy i własne korespondencje (kto je pisze?), dają nam powód do głębszych refleksyj...

Bezwarunkowo polska opinja publiczna mniej wie o tem, co się dzieje w „Reichu" i, co gorsza, mniej się tem interesuje. Ale to jeszcze nie wszystko.

W tonie prasy niemieckiej uderza wprost niesłychana, mało — potworna jakaś nienawiść. Coś przerażającego jest w tym śmiertelnym wstręcie do Polski. Doprawdy, czytając te pisma, człowiek chwyta się za głowę i ostatecznie pyta: na Boga, cóżeśmy im zrobili, że oni tak piekielnie nas nienawidzą? — i na to pytanie nie znajduje wprost odpowiedzi... Sfora rozjadłych brytanów, jakiemi są wielkie dzienniki i szczeniaków, — małych prowincjonalnych pisemek „Egerlandu"... wszystko szczeka, ujada, kąsa do zapamiętania...

To znamienne, to niesłychane!

Niechże mi wolno będzie zailustrować to przykładami. Ostatni numer „Deutsche Presse" z Pragi leży przedemną, gdy to piszę drżąc ze wzruszenia głębokiego. Bo przecież ten dziennik jest „christlich-social" i katolicki; bo drukuje utwory religijne... Cóż musi się dziać na szpaltach pism prusko-protestanckich? Ale czytajmy już, zaciskając zęby... i pięści!

Najpierw o podróży Skrzyńskiego („**propagandowa i pompująca dolary podróż Skrzyńskiego do Ameryki**" — to tytuł). Depesza Pata z Warszawy, opatrzona pytajnikami i wykrzyknikami ironicznemi, a potem zakończenie: „**Spodziewać się należy, iż Ameryka dostatecznie jest już poinformowaną o polskiej gospodarce, która doprowadziła do upadku złotego, o polskich szykanach w polityce celnej, o polskiej manji wielkości, przez którą Polska narobiła sobie wrogów we wszystkich narodach, i wreszcie o barbarzyństwach, których się w tej chwili względem Niemców dopuszcza**"...

Oczywiście podróż Skrzyńskiego nie może być Niemcom na rękę. To już dość, by się poczęli gniewać, ale zwycięstwo złotego doprowadza ich do szału. Tak się wszystko ślicznie składało! Wojna gospodarcza z Niemcami, ulewy i wylewy, więc prawdopodobnie klęska rolnicza, niepokoje komunistyczne — teraz jeszcze podetniemy walutę na giełdach Europy i Polska poczuje pięść germańską. I fiasco! — Wszystko zawiodło! Awantura giełdowa przyprawiła ich o wielkie straty. Złoty poszedł w górę i ostał się zwycięsko.

Germanja się pieni.

Więc artykuł dalszy o komunistach w Polsce. Znowu podane oświadczenie ministra Raczkiewicza i to z dopiskami w nawiasach, np. „świadczy to o początku rozkładu polskiej partji komunistycznej" mówi minister (dopisek: „**czy może o początku rozkładu tego możliwego państwa**"? (dieses unmöglichen Staates). A przy końcu nawiązanie do zakończenia ministra, tego rodzaju: „Czy naród po ostatnich wypadkach w Polsce, będzie mógł jeszcze wspierać rząd polski, należy mocno wątpić, **bo w tej chwili jest on bardziej nieludzki, niż bolszewicy w najgorszej swej fazie**".

I jeszcze jedna sprawa wywołuje istną furję teutońską — to wysiedlenie optantów. Więc artykuł: „**Das brutale Polen**": „Jak nieludzko postępuje Polska z wysiedleniem Niemców, wskazuje całe przeprowadzenie tej akcji. Wysiedleńcy, przybyli do Piły, opowiadają o najstraszliwszej bezwzględności Dwadzieścia cztery kobiet, które w baraku porodziły dzieci, wyrzucono bezwzględnie zagranicę. Tak samo ciężko chorych wypędzono bezwzględnie i już 9 z nich zmarło. Skonstatowano wybuch epidemji. (Kłamstwo ostatnie zdementował już nawet „Berliner Tageblatt" — przyp. autora). — **Cały świat cywilizowany musi zaprotestować przeciw polskiej nieludzkości.** Polska nadużywa swej potęgi (no! więc ją ma! dzięki Bogu, że choć tyle przyznają — przyp aut.) i w tem opiera się na swych sprzymierzeńcach. Polacy nie są zdolni utworzyć państwa (a jednak ma ono nawet „potęgę" — o! logika! — przyp. aut.). **Samodzielna Polska — to nieszczęście i cofnięcie wstecz Europy!!**

Wyobraźcie sobie, że takich artykułów i gorszych, setki idą po Niemczech wzerz i wzdłuż, a ostatecznie idą i docierają i zagranicę Niemiec! Burzy się krew, gdy się to czyta, rozważa, przetrawia...

Niechaj to będzie groźnem memento dla czynników miarodajnych, — to istotne oblicze Niemiec w stosunku do Polski poza nawiasem międzypaństwowej dyplomacji, — które od wieków już instynkt polski streścił w przysłowiu: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem".

N.

O czem piszą inni?...

Skandaliczny odczyt. — Próby rozpolitykowania armji. — Żer dla propagandy naszych wrogów. — Wybory na kongres syjonistyczny.

Ostatni odczyt p. Piłsudskiego na zjeździe legjonistów w Warszawie pomniejszył jeszcze bardziej niewielką już liczbę jego zwolenników. Nawet życzliwie dlań usposobione pisma musiały potępić wystąpienie rozgoryczonego marszałka.

„Przykro nam stwierdzić — pisze „Kur. Polski" — że odczyt marszałka nie był nawet próbą objektywnego przedstawienia tej sytuacji, lecz **wylewem osobistej goryczy, ubranej w formę nietyle silną, ile rubaszną.** Specjalnie nieszczęśliwem i to nietylko pod względem literackim było porównanie z Kościuszkiem. Podniesiony zaś zarzut fałszowania w sztabie generalnym dokumentów do historji wojny r. 1920 nie da się utrzymać".

Pamiętać też należy, że p. Piłsudski sam z armji wystąpił, sam prosił o dymisję.

„Czas" krytykuje przedewszystkiem uchwały legjonistów.

„Stwierdzić musimy, że pewne uchwały zjazdu, które co prawda zapadły pod naciskiem elementów politycznych, operujących radykalnemi hasłami, mogą poderwać zaufanie i sympatję społeczeństwa do „Związku", co niezmiernie utrudni jego dalszy rozwój. Więc najpierw uchwaliło zebranie — nie wiemy jaką większością głosów — rezolucję skierowaną wyraźnie i jaskrawo przeciwko p. ministrowi wojny. Już postawienie na porządku dziennym zgromadzenia, w którem uczestniczyli oficerowie pozostający w czynnej służbie — podobnej rezolucji — było w najwyższym stopniu niewłaściwe, — żeby więcej nie powiedzieć... A fakt, że ją — bez protestu poddano pod głosowanie i uchwalono — należy potępić w sposób jak najbardziej stanowczy".

Należy się spodziewać, że osobistości, przeciwko którym skierował p. Piłsudski swe insynuacje, odpowiedzą na napaści. Zarzut — śmieszny coprawda — że „bezczelnie fałszowano" protokoły obrad i archiwa, też nie może pozostać bez odpowiedzi.

„Jeśli marsz. Piłsudski — pisze „Głos Polski" — nie myli się w swych oskarżeniach — fałszerze powinni znaleźć zasłużoną karę. Jeśli zaś zasłużony mąż oskarża niesłusznie, wówczas... Prawo jest jedno dla wszystkich".

Odczyt p. Piłsudskiego i uchwały legjonistów wykorzystają zapewne nasi wrogowie. Podobnie, jak oskarżenia p. Thugutta, tak i napaści p. Piłsudskiego odbiją się głośnem echem w Moskwie i Berlinie.

Uwaga pism żydowskich zwrócona jest obecnie na zbliżający się międzynarodowy kongres syjonistyczny. Odbyły się już wszędzie wybory delegatów. W Polsce zwyciężyła grupa „Eth Liwnoth"; zwolennicy posła Grynbauma grupujący się w „Al Hamiszmar", ponieśli porażkę. W Warszawie głosowało 4341 syjonistów. Lista „Al Hamiszmar" uzyskała 1 mandat, „El Liwnoth" 2 mandaty. Ortodoksi zdobyli jeden mandat; kandydatem ich był rabin z Jabłonny.

Z dnia politycznego

Kto za ciemnotą mas?

Nasz artykuł z okazji „tygodnia społecznego" we Francji, zaopatrzył „Naprzód" w komentarz, który miał być złośliwym, jest jednak tylko — fałszywym.

Klerykalizm — pisze „Naprzód" — liczy na „niższy w Polsce, niż w wymienionych krajach stopień oświaty tych mas, pociąganych przez klerykalizm, ich zapuszczenie umysłowe — skutek długotrwałej niewoli pod rządami zaborczemi, które upośledzały na punkcie szkolnictwa ziemie polskie, albo też tworzyły szkoły obce, drażniące ludność i zniechęcające do tak wpajanej w nią oświaty. Ten smutny spadek po zaborcach napawa radością „Głos Narodu", bo na takim terenie, „prawie misyjnym" uśmiecha się klerykałom myśl, że potrafią długo rej wodzić, zanim Polska zacznie dopędzać państwa zachodnie".

„Dopędzić państwa zachodnie"! — właśnie, o to nam chodzi! A więc — Niemcy, gdzie wierzący, katoliccy robotnicy należą wyłącznie do „Christliche Gewerkschaften", — Belgję i Holandję, gdzie całe masy (!) katolickie ludowe nie tylko już są zorganizowane w syndykatach zawodowych własnych, ale i w jednej demokratycznej organizacji politycznej! „Dopędzić państwa zachodnie" t. zn. dopędzić Francję, gdzie socjalista nie zaczyna zebrania politycznego od chrześcijańskiego pozdrowienia, jak to robi u nas nawet „osobisty wróg Pana Boga", pos. Czapiński. „Dopędzić państwa zachodnie" t. zn. uświadomić nasze wierzące masy („Naprzód" się na to określenie zgadza) o prawdziwej ideologji socjalizmu! My chcemy to uświadomienie nieść w lud; socjalizm polski zaś przeciwstawia się mu, bałamuci wierzących robotników bzdurstwami o swojej „przyjaźni" i „sympatjach" dla religji. Nie trudno wobec tego rozstrzygnąć postawioną przez „Naprzód" sprawę: w czyim interesie leży dzisiejsze „zapuszczenie umysłowe" mas. Co do nas, to my ten stan najostrzej zwalczamy!

—o—

„Żywa cerkiew" w zgodzie z patrjarchą.

Ciekawe informacje o ewolucji w łonie prawosławia przynoszą pisma rosyjskie. Według nich, miałoby nastąpić zupełne wyrównanie różnic między bolszewicką „żywą cerkwią" (a więc rządem sowieckim) a zwolennikami zmarłego patrjarchy Tichona i — nawet — patrjarchą konstantynopolskim, Bazyljosem. Zapowiedziano mianowicie na 1 października synod cerkwi prawosławnej i udział w nim samego Bazyljosa.

Z Konstantynopola donoszą, że stosunki między „Żywą cerkwią" i synodem konstantynopolskim nawiązane zostały dość dawno i w Moskwie przebywa stale przedstawiciel patrjarchatu eukomenicznego, archimandryta grecki Bazylij Dymopulos. Ostatnio archimandryta ten, na podstawie otrzymanych z Konstantynopola instrukcyj, otwarcie wystąpił po stronie „Żywej cerkwi". Razem z jednym z najwybitniejszych kierowników ruchu żywocerkiewnego, „metropolitą" wiedeńskim, odbył Dymopulos wielką podróż po Rosji sowieckiej, wygłaszając w kościołach żywo-cerkiewnych kazania i nawołując wiernych do uznania „rewolucji kościelnej". Po odbyciu tej podróży otrzymał Dymopulos od synodu sowieckiego krzyż, ozdobiony brylantami.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Ilu było ministrów w Polsce?

Od listopada roku 1918 w Polsce było 11 przesileń gabinetowych. Obecny gabinet jest 12-tym z rzędu. Cyfry dotyczące ilości ministrów w poszczególnych gabinetach są następujące: gabinet Moraczewskiego — 22 ministrów, Paderewskiego — 25 ministrów, Skulskiego — 16 min., Grabskiego — 16 min., Witosa — 34 min., Ponikowskiego I — 14 min., Ponikowskiego II — 14 min., Śliwińskiego — 12 min., Nowaka — 15 min., Sikorskiego — 16 min., Witosa II — 24 min. i Grabskiego II 26 ministrów. Ogółem ludzi w Polsce zasiadających na fotelu ministerjalnym było dotychczas 190. Poszczególnych mianowań było 234.

Pół tysiąca owiec — żywcem spalonych.

W majątku Zamość, pow. sierpeckiego, woj. warszawskiego, w młockarni właściciela majątku Cichockiego zapaliła się słoma i wobec tego, iż żaden ratunek nie mógł stłumić pożaru, w bardzo krótkim czasie pastwą płomieni stały się wszystkie budynki dworskie (prócz stajni i domu, znajdujących się w pewnej odległości od palących się budynków), przyczem w ogniu zginęło 566 sztuk owiec, które paląc się żywcem, beczały przeraźliwie, oraz kilkanaście sztuk drobiu. Spaliły się również wszystkie sprzęty domowe, jak również maszyny i przyrządy rolnicze, oraz wielka ilość zboża. Na razie, mimo dochodzenia, przyczyna pożaru nieustalona.

Bunt komunistów w więzieniu w Łucku.

Onegdaj wieczorem wybuchł bunt więźniów politycznych w aresztach w Łucku.

Zbuntowało się ogółem 150 indywiduów, z których część rzucała się do drzwi, próbując je wyłamać. Straż więzienna stawiła opór, zabijając jednego z wichrzycieli, komunistę Szczawińskiego. Po kilkunastu minutach bunt opanowano. Zbuntowali się komuniści, aresztowani w kwietniu. Pięciu prowodyrów zakuto w kajdany.

—o—

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD OTWOCKIEM. Wskutek złamania się przedniej osi dorożka samochodowa, jadąca dosyć szybko z Otwocka w stronę Warszawy, wywróciła się i wszyscy jadący, t. j. czterech pasażerów i kierowca — wypadli na szosę i zostali przygnieceni samochodem. Ofiarą katastrofy padł adwokat J. Natanson z Warszawy, który zmarł wskutek ciężkich obrażeń, a cztery pozostałe osoby zostały mniej lub więcej kontuzjowane.

CZY WIECIE JUŻ CO TO JEST „LIGA NIEZAPOMINAJKI"? Założona niedawno w Warszawie t. zw. „Liga Niezapominajki" dąży do podtrzymania produkcji w Polsce. Inicjatorzy „Ligi Niezapominajki" pragną uświadomić szerokie masy, że tylko dzięki kupowaniu towarów wyprodukowanych w Polsce, będzie można zrównoważyć bilans handlowy i płatniczy w Polsce, a tem samem zabezpieczyć stabilizację waluty polskiej.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Zjazd młodzieży katolickiej.

W sierpniu b. r. odbędzie się w Bolonji międzynarodowy zjazd katolickich związków studenckich, zrzeszonych w organizacji p. n. „Pax Romana". Tematem obrad zjazdu będzie między innemi zagadnienie stosunku ruchu katolickiego młodzieży do nacjonalizmu, przytem powzięte będą uchwały o charakterze tak ogólno-ideowym, jak i praktycznym. Prócz tego, zjazd ma zainaugurować międzynarodową, solidarną współpracę związków katolickich.

Dosłownie — zjadł testament.

Handlarze bydła mają lekkostrawne żołądki.

Do biura notarjusza Bonheire w Szwajcarji zjawił się niejaki Fryssac, handlarz bydła, w towarzystwie swojej matki, prosząc o otwarcie testamentu zmarłej niedawno żony. Pani Fryssac była o 15 lat starsza od swojego męża. Małżonkowie niezbyt zgodliwie żyli ze sobą, czemu nawet przypisywano przedwczesną śmierć żony. Uzasadnione były też obawy 32-letniego wdowca, że nieboszczka mogła majątek zapisać komu innemu.

Gdy mu notarjusz oznajmił, że żona jego zapisała cały majątek na ubogich, popadł w okropną złość. Uspokoił się jednak wkrótce, prosząc p. Bonheire o pokazanie mu testamentu. Ten odmówił; wówczas Fryssac nagłym ruchem wyrwał dokument, potargał go w drobne kawałeczki i zanim notarjusz miał czas przeszkodzić, połknął wszystkie szczątki w okamgnieniu.

Bolszewicy karzą śmiercią

ZA WYSTĄPIENIE Z PARTJI KOMUNIST.

Przed mińskim wojennym trybunałem odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonemu o szpiegostwo W. Żabińskiemu. Z aktu oskarżenia okazuje się, że Żabiński był w 1921 r. członkiem partji komunistycznej, oraz pełnił funkcję urzędową naczelnika i komisarza sowieckiej wywiadowczej radjo-stacji w Mińsku. Jednak na stanowisku tem Żabiński nie wytrzymał; uciekł do Polski, a powróciwszy do Mińska, aby zabrać pozostawioną tam rodzinę — został aresztowany.

W rzeczywistości szło o akt zemsty na Żabińskim za jego wystąpienie z partji komunistycznej i wyjazd do Polski. Żadnych dowodów dla podtrzymania oskarżenia nie przytoczono, nawet świadków, którzyby mogli obciążyć oskarżonego — nie było. Żabiński został skazany przez trybunał wojskowy korpusu kawaleryjskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

—o—

WYKŁAD PRAWA POLSKIEGO W HAMBURGU. Przy uniwersytecie hamburskim zostanie otworzony w najbliższym czasie kurs polskiego prawa cywilnego. Wykłady powierzono p. Wilhelmowi Finkowi, radcy konsulatu R. P. w Hamburgu.

KULTURA ŁOTWY NAJWYŻSZĄ NA ŚWIECIE. Władze łotewskie zarządziły przymusowe wysiedlenie z granic Łotwy nauczycielki z Dynaburga, p. Antoniny Dawidowskiej. Powodem wysiedlenia było, że Dawidowska w czasie wykładu w szkole polskiej oświadczyła, iż polska kultura jest wyższą od łotewskiej. Nauczycielkę usunięto z posady bez odszkodowania.

CHICAGO STOLICĄ ZBRODNIARZY. Chicago osiągnęło rekord w statystyce popełnionych zbrodni. W przeciągu 6 pierwszych miesięcy zanotowano tam 227 morderstw — cyfrą, którą żadne inne miasto nie może się pochwalić.

Koronacja cudownego obrazu M. B. w Wielkich Piekarach.

Dnia 15 b. m. odbędzie się w W. Piekarach, w tej śląskiej Częstochowie, wielka uroczystość koronacji tamtejszego od wieków cudami słynącego obrazu Matki Boskiej.

Program tej uroczystości oraz porządek nabożeństw jest następujący: W dniach od 8—14 odbędzie się misja tygodniowa przez OO. Jezuitów w kościołach parafjalnym i kalwaryjskim, z następującym porządkiem: Rano śpiewana wotywa i nauka misyjna, następnie suma i nauka misyjna; popołudniu: różaniec, nieszpory, nauka misyjna i pacierze misyjne. W piątek 14 b. m. po Sumie nastąpi udzielenie odpustu i błogosławieństwa Ojca św. wszystkim, co brali udział w Misji św.

W piątek 14 b. m. popołudniu nastąpi przyjęcie Ks. Biskupa Nowaka i innych przybyłych Biskupów. Po uroczystych nieszporach odbędzie się przyjęcie Prymasa Polski, Ks. kard. Dalbora. Podczas Różańca wygłoszą kazania: ks. Biskup Nowak, ks. Kubina i ks. prał. Kapica, poczem nastąpi powitanie Nuncjusza Apostolskiego Arcyb. Lauriego.

W sobotę dn. 15 b. m., w dzień koronacji, po Mszy św. przy Grobie Matki Boskiej, podczas Różańca wygłoszą kazania: ks. Ludwik Wojciech z Król. Huty, oraz ks. Paweł Pucher z Łagiewnik. Po przyjęciu Adm. Apost. ks. Hlonda i innych jeszcze przybyłych Biskupów, nastąpi przeniesienie Cudownego Obrazu z kościoła parafjalnego w uroczystej procesji do oltarza, zbudowanego na ten cel przed kościołem kalwaryjskim. Przy tej okazji wygłoszą kazania: ks. Bisk. Nowak, ks. prał. Kapica, prowincjał OO. Jezuitów, prowincjał OO. Franciszkanów. Potem Suma pontyfikalna Nuncjusza Apostolskiego.

Wreszcie nastąpi uroczysty akt koronacyjny, którego dopełni Prymas Polski, Ks. kard. Dalbor, Arcyb. gnieźnieńsko-poznański.

Popołudniu kazania wygłoszą: ks. prał. Kapica, ks. Czempiel z W. Hajduk, ks. Gawlina, ks. Maśliński. Zakończą uroczyst nieszpory i procesja.

Trzeba zaznaczyć, iż tak władze polityczne, jak i komunalne poczyniły szereg zarządzeń i udogodnień, aby ta uroczystość wypadła jak najwspanialej.

—oOo—

Z Zakopanego.

SZEROKI LIST Z ZAKOPANEGO.

(H). Regulacja ulic. — Kanalizacja i hygjena w Zakopanem. — Budowa elektrowni na Kamieńcu.

Sprawa ulic oraz utrzymania ich w stanie odpowiednim do użytku stanowi poważną troskę zarządu miasta. Wzdłuż ulic zakłada się chodniki dla pieszych. Część tych chodników jest pokryta betonem, część wysypana piaskiem. W roku bieżącym zrobiono 500 m. chodnika, naogół jest 2 klm. chodnika dobrze utrzymanego. Prace w tym kierunku postępują ciągle naprzód.

W zakresie podniesienia hygjeny również podjęto szereg zabiegów. Celem walki z kurzem ulicznym zakupiła Komisja klimatyczna samochód do skrapiana ulic, dzięki czemu ulice będą mogły być skrapiane trzy razy dziennie. Samochód ten zakupiony za kwotę 20.000 zł. został z taksy klimatycznej.

Trudniejsza jest sprawa z kanalizacją w Zakopanem. W tym kierunku poczyniono dopiero kroki wstępne. Komisja klimatyczna zakupiła już teren dla ujść kanałowych i podejmuje zabiegi o uzyskanie odpowiednich kredytów zagranicznych. Na cele kanalizacji potrzebaby około 5 miljonów zł. Sieć kanalizacyjna obejmie narazie główne ulice i stopniowo będzie rozszerzana.

Tak ze względów hygjenicznych, jak również dla wygody publiczności zamierzone jest zakładanie ogrodów. Pierwszy taki ogród dwumorgowy, oddany już do użytku publicznego, założony został za rynkiem, obok klimatyki, kosztem 85.000 zł. Ogród przedstawia się sympatycznie. Założono w nim dużo klombów kwiatowych, poprowadzono kilkanaście dobrze utrzymanych ścieżek, wybetonowano łożysko przepływającego przez ogród strumyka, urządzono efektowną fontannę i basen z rybkami, oraz przygotowano plac zabaw dla dzieci. Gdy w ogrodzie porosną drzewka dopiero zasadzone może on stanowić jeden z najmilszych zakątków Zakopanego, zwłaszcza, że ma być w przyszłości znacznie rozszerzony. Cały koszt urządzenia tego pierwszego ogrodu ponosi gmina. W wywiadzie z burmistrzem Zakopanego, posłem Kozłowskim, który w sposób życzliwy udzielił nam szeregu cennych informacji, poruszaliśmy sprawę hygjeny mieszkań w Zakopanem. Pod tym bowiem względem panują tu stosunki dość „sielskie“, o czem tak dowcipnie pisze p. Makuszyński. Według oświadczenia p. Kozłowskiego, walka o hygjenę mieszkań jest bardzo trudna, a jeśli chodzi o domy stare, drewniane, prawie beznadziejną. Chcąc w tym kierunku zastosować przepisy zdrowotności, trzebaby znaczną część domów mieszkalnych pozamykać, co oczywiście nie da się przeprowadzić bez jaknajgorszych następstw. Wysiłek gminy i klimatyki ograniczać się musi do stawiania żądań możliwych do realizacji. Jeśli chodzi o nowe domy, to one odpowiadają w zupełności jej wymogom. W miarę budowy nowych domów, stosunki zdrowotne i w starych domach będą się polepszać, choćby ze względów konkurencyjnych. Część winy za obecne zaniedbanie domów pod względem hygjenicznym ponoszą i sami letnicy traktujące z przesadną wyrozumiałością braki mieszkaniowe.

Oświetlenie Zakopanego poprawi się z chwilą ukończenia budowy elektrowni miejskiej. Elektrownia stanie na Kamieńcu. Koszta budowy, którą przeprowadzają krakowscy architekci Kurkiewicz-Turchalski i Zarzycki, wynosić będą 167.000 zł.

Na zakończenie niniejszej korespondencji winienem wspomnieć o zamierzonej w Zakopanem wystawie turystycznej, zapowiedzianej na r. 1928. Wystawa ta, do której rozpoczęto już prace przygotowawcze, może dla rozwoju Zakopanego oznaczać punkt zwrotny, bo zapozna z letniskiem całą Polskę. **jp.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Program przyjęcia reprezentantów armij zagranicznych.

Jutro, w piątek, o godz. 7 rano przyjeżdżają do Krakowa reprezentanci obcych armij, biorący udział w manewrach wojsk polskich pod Brodami i Toruniem. Na dworcu powitają ich reprezentanci władz cywilnych, rządowych i autonomicznych. Na peronie odda honory wojskowe kompanja 20 p. p. Z dworca dostojnicy wojskowi udadzą się do przygotowanych kwater, poczem od godz. 10—1 po południu będą zwiedzali: kościół Marjacki, Sukiennice, Muzeum Narodowe i Wawel. Po śniadaniu, wydanem na ich cześć przez insp. armji Szeptyckiego, nastąpi wyjazd do Wieliczki autami, a o godz. 8.30 wieczorem goście będą podejmowani w salach Rady miejskiej.

W sobotę zbiorą się pod Sukiennicami od strony kościoła Marjackiego, skąd wyjadą samochodami do Zakopanego na dwa dni. Tam urządzą grupami kilka wycieczek, jak np. do Kuźnic, Hali Gąsienicowej, Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka, a w godzinach popołudniowych (16-go koło 6-tej) wyruszą samochodami do Chabówki. Tu wsiądą do specjalnego pociągu i odjadą do Katowic, gdzie następnego dnia rano będą przyjmowani przez Sejmik i wojewodę śląskiego.

Z powodu zapowiedzianego w dniu 14 b. m. rano przyjazdu do Krakowa przedstawicieli wojskowych kilkunastu państw, Prezydjum miasta zwraca się z gorącym apelem do obywateli, aby w tym dniu udekorowali swe domy barwami państwa i miasta, tembardziej, że przyjazd tylu dostojników wojskowych do Krakowa jest pierwszym od czasu zmartwychpowstania Polski i ma duże międzynarodowe znaczenie.

Zagadka tragedji tatrzańskiej wyjaśniona?

Morderstwo jest wykluczone. — Próżnie powietrzne.

Jak się w sprawie sekcji zwłok ś. p. Kaszniców i błp. Wasserbergera dowiadujemy, prof. Wachholz nie mogąc zadość uczynić prośbom prywatnym podjęcia tych sekcyj w Zakopanem, polecił dra Ciećkiewicza, starszego asystenta zakładu medycyny sądowej Un. Jag., który w jego zastępstwie sekcję tę wykonał. Prof. dr. Olbrycht bawi od dłuższego czasu zagranicą, nie mógł zatem wykonać sekcji zwłok Wasserbergera. Wszystkie trzy sekcje wykonał dr. Ciećkiewicz w asyście lekarza sądowego z Nowego Targu dra Goldnera.

Sekcja zwłok wykluczyła stanowczo w tym wypadku morderstwo. Doniesienia niektórych pism o rzekomych okaleczeniach Wasserbergera i o tem jakoby miał rękę złamaną, są nieprawdziwe. Zmian wewnętrznych w organiźmie zmarłych nie zauważono. Jeżeli chodzi o Kasznicę, to byłoby rzeczą całkiem naturalną, że człowiek o tak słabem sercu jak on, zmarł wskutek większego wysiłku. Bardziej niewytłumaczonem pozostaje powód zgonu Wasserbergera i młodego Kasznicy, których organizmy były znacznie odporniejsze. Analizy nie są jeszcze ukończone.

Należy tu dodać, że w ostatniej francuskiej „Illustration“ znajduje się godny uwagi fachowy artykuł z zakresu aeronautyki. Autor twierdzi mianowicie, że na pewnych wysokościach tworzą się silne wiry powietrzne, pod któremi powstaje względna próżnia, zabójczo działająca na organizm ludzki. Nie jest więc wykluczone, że i w tym wypadku podobna okoliczność odegrała rolę.

Szajka szpiegowska na ławie oskarżonych.

Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okr. karnym rozprawa w głośnej swego czasu aferze o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Mieczysław Tarnawski**, lat 29, b. ochotnik pułku lotniczego i b. wywiadowca wojskowy; **Antoni Jaworek**, lat 24, handlowiec i b. st. szeregowiec oraz **Jan Gawron**, lat 27, handlowiec i b. plutonowy, wszyscy oskarżeni o zbrodnię szpiegostwa z § 67 u. k. Przed odczytaniem aktu oskarżenia zarządził przewodniczący na wniosek prokuratora tajność rozprawy ze względu na interes Państwa, wobec czego zarówno odczytanie aktu oskarżenia, jak i przesłuchanie obwinionych nastąpiło przy drzwiach zamkniętych.

Rozprawa, do której zawezwano 8 świadków, jest rozpisana na 3 dni. Przewodniczy s. s. o. Dr Kaczmarski, wotują s. s. o.: Ursel i Dr Wątor, oskarża prok. Wołoszczuk. Jako eksperci wojskowi biorą udział w rozprawie z ramienia oddziału I. sztabu por. Wyród-Przyborowski i por. Kurzeja.

Wyrok zapadnie w piątek na jawnej rozprawie.

—o—

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Dziekanat wydziału rolniczego U. J. zawiadamia, że wobec istniejącego na pierwszym roku „Numerus clausus“, wymaganem będzie od kandydatów na I rok wydziału rolniczego składanie uprzednio świadectw maturycznych do dnia 15 września, poczem dopiero może nastąpić na podstawie konkursu świadectw rozstrzygnięcie o przyjęciu danego kandydata, przedstawiającego najlepsze świadectwo dojrzałości, przyczem posiadający praktykę będą mieli pierwszeństwo. Potrzebne dokumenty należy przedłożyć dziekanatowi wydziału rolniczego w oryginałach do dnia 15 września osobiście lub pisemnie. W razie przyjęcia kandydata, o czem dziekanat zawiadomi kandydata po 20 września, należy do zapisu urzędowego stanąć osobiście przed 1 października.

—o—

Kraków, 13 sierpnia.

Czwartek 13: św. Hipolita i św. Kasjana.

Piątek 14: św. Euzebjusza.

Piątek 14: Wschód słońca o godz. 4.41, zachód o 19.26.

KURATOR OWIŃSKI PRZENIESIONY DO ŁODZI. Kurator krakowskiego okr. szkolnego, p. Owiński, został z dn. 1 września b. r. przeniesiony w tym samym charakterze do Łodzi Również opuszcza Kraków wicekurator Dr Pollak i obejmuje kierownictwo wydziału w Min. oświaty. Zmiany personalne nastąpiły także na kierowniczych stanowiskach w innych ministerstwach.

Kuratorem na okręg krakowski został mianowany dotychczasowy kurator pomorski, p. Rimer. Kurator łódzki Dr Jarosz obejmie katedrę w Akademji górniczej.

GRA ORKIESTR WOJSKOWYCH W POBLIŻU KOŚCIOŁÓW ZAKAZANA. Ze względu na to, że orkiestry wojskowe, przechodzące obok świątyń, często grają, czem przeszkadzają słuchaniu nabożeństwa we wnętrzu świątyń, minister w jednym z nowych rozkazów zakazuje gry orkiestrom wojskowym, przechodzącym podczas trwania nabożeństwa obok świątyń wszystkich wyznań religijnych. W miastach, posiadających wiele kościołów, winny orkiestry — o ile tylko możliwe — zaprzestać gry w odległości stu kroków od kościołów lub świątyń i dopiero 50 kroków za kościołem podejmować grę na nowo.

UWOLNIENI OD ZARZUTU ZABÓJSTWA. Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okr. karnym przed trybunałem orzekającym, rozprawa przeciw trzem parobczakom z Łuszowic, pow. Chrzanów, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa. Według aktu oskarżenia, Leon Dudek, Jan Dudek i Jan Głowacz dnia 14 września 1923 roku targnęli się w Luszowicach na Piotra Kieresa, a to Dudkowie balaskami, zaś Głowacz siekierą i zadali mu rany w głowę, w następstwie czego Kieres zmarł. Obwiniony Leon Dudek tłumaczył się, że działał w obronie koniecznej, gdyż został napadnięty przez Kieresa, zaś dalsi obwinieni wyparli się czynu. Zeznania świadków z rodziny Kieresa obciążyły obwinionych, natomiast inni świadkowie potwierdzili okoliczność, że Kieres wystąpił przeciw obwinionym agresywnie. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał, dla braku dowodów winy, wydał wyrok uwalniający wszystkich trzech obwinionych. — Przewodniczył rozprawie s. s. o. Konopacki, wotowali s. s. o. Kasa i Warchałowski, oskarżał prok. Dr Schwarz.

OFIARA WISŁY. Por. 5 p. sap. Majlewski doniósł, że 11 b. m. utonął pod galarami obok plaży wojskowej nieznany mężczyzna Dochodzenia, celem ustalenia tożsamości osoby w toku. — Nadrzeczny patrol policyjny zauważył pod klasztorem SS. Norbertanek tonącego mężczyznę, którego wezwania straż wydobyła z wody i przywróciła do przytomności. Był to Wincenty Fifagrowicz, zamieszkały w Zakładzie dla inwalidów przy ul. Warszawskiej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Organa policyjne aresztowały niejakiego Kalickiego Henryka f. Markowskiego, Józefa f. Czetwierykowa, Bazylego f. Jaworowskiego Grzegorza, niebezpiecznego złodzieja-włamywacza, który zbiegł z więzienia na Łukiszkach w Wilnie. — Aresztowano również niejakiego Koska Leona false Tadeusza, dezertera wojskowego z 40 pp. we Lwowie.

—oOo—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Trubadur“.

Piątek: „Lohengrin“ (teatr na Wawelu).

Sobota: Po południu „Goplana“; wieczorem „Casanowa“.

Niedziela: Po południu „Straszny dwór“; wieczorem „Casanowa“.

Repertuar teatru „Bagatela“.

Czwartek: „Bez koszulki“.

Piątek: „Bez koszulki“.

—o—

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w Seminarjum duchownem w Krakowie odbędą się w dniach 18, 19 i 20 b. m. Początek w poniedziałek dnia 17 b. m. wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje rektorat seminarjum duchownego w Krakowie, Podzamcze, do dnia 15 b. m.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Program obrad Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) (Szw. Ag. Telegr.). Rada Ligi Narodów zbierze się dn. 2 września pod przewodnictwem delegata Francji na 35 sesję. Na porządku dziennym znajduje się ustalenie granic między Turcją a Irakiem, t. j. t. zw. kwetja Mossulu, dalej sprawy austrjackie, sprawozdanie dotyczące sanacji finansowej Węgier oraz sprawa prac komitetu dla osiedlenia wychodźców greckich, wreszcie sprawy mniejszościowe, jak: problem mniejszości greckich w Konstantynopolu, mniejszości w Turcji zachodniej, mniejszości na Litwie, oraz petycje kolonistów narodowości węgierskich z Siedmiogrodu i Banatu.

Rada Ligi Narodów będzie się również zajmować kwestją dotyczącą wolnego miasta Gdańska a mianowicie problemem polskiej służby pocztowej na terytorjum m. Gdańska i sprawozdaniem rzeczoznawców, dotyczącem polskich składów amunicji na terenie wolnego m. Gdańska. Stosownie do postanowień Rady Ligi Narodów, wedle których także państwa nie będące członkami Ligi Narodów, jednak zainteresowane sprawami omawianemi, mogą być zaproszone, otrzyma tym razem zaproszenie 11 państw, a wśród nich i Turcja.

Porozumienie dojdzie do skutku.

Londyn. (PAT.) Koła dyplomatyczne przewidują, że całkowite porozumienie dojdzie dziś do skutku. Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że chodzi tu o znalezienie kompromisu, pozwalającego Francji działać bezpośrednio w pewnej liczbie przypadków mających charakter „casus belli“ a jednocześnie ustalającego różnice między pogwałceniem granic a najazdem na strefę okupowaną. Należy osiągnąć zgodę co do liczby tych wypadków i co do określenia najazdu na dwie wspomniane wyżej kategorje terytorjum.

Odpowiedź będzie osłonięta tajemnicą...

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu: W kołach angielskich zapatrują się bardzo optymistycznie na konferencję Brianda z Chamberlainem. Po wczorajszych konferencjach Chamberlain przyjmował Brianda obiadem w którym wziął udział także ambasador francuski w Londynie. W kołach angielskich oświadczają, że wizyta Brianda w Londynie ma cel dwojaki, t. j. omówienie noty do Niemiec oraz francuskiego projektu paktu bezpieczeństwa.

Rząd francuski i angielski zgadzają się co do tego, że odpowiedź do Niemiec musi być wysłana jak najszybciej. Należy się spodziewać, że nie będzie zbyt trudno sformułować tę odpowiedź. Tekst tej odpowiedzi będzie trzymany w tajemnicy tak długo, jak długo nota nie będzie wręczona w Berlinie. Co dotyczy uregulowania sprawy paktu, to nastąpiło obecnie zbliżenie między Francją a Anglją.

Niemcy zwalają winę na Polskę!

Niemiecka odpowiedź na notę polską.

Berlin. (PAT.). Na aide memoire rządu polskiego, wręczone przez posła polskiego w Berlinie rządowi polskiemu, odpowiedziało ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy w następujący sposób: Wedle danych generalnego konsulatu w Poznaniu, na ogólną liczbę 20.000 optantów niemieckich, którzy mieli opuścić Polskę do dnia 1 b. m., opuściło Polskę w rzeczywistości 17.000 optantów, reszta, t. j. 3.000 podpada pod porozumienie między niemieckim poselstwem w Warszawie, a polskiem ministerstwem spraw zagranicznych, według którego to porozumienia ma być im przyznana zwłoka na podstawie wzajemności.

Natomiast z 14—15 tysięcy optantów polskich, opuściło Niemcy zaledwie 3.500. W tym względzie zawinił rząd polski o tyle, że nie doręczył, jak to było przewidziane w umowie wiedeńskiej, listy optantów, skutkiem czego wezwania do opuszczenia Niemiec mogły zostać doręczone optantom polskim z opóźnieniem. W każdym jednak wypadku cyfry te wykazują, że większość optantów niemieckich opuściła Polskę, natomiast większość optantów polskich przebywa na terenie Rzeszy.

Strony prawnej wydalenia pozostałych optantów, rząd niemiecki nigdy nie kwestjonował. Ministerstwo spraw zagranicznych zwraca jednak uwagę na to, że poselstwo niemieckie w Warszawie wielokrotnie i to do ostatniego czasu czyniło próby dojścia z rządem polskim do porozumienia, zmierzając do obustronnego zrezygnowania z wydalenia optantów. W rzeczywistości jednak rząd polski doręczył optantom niemieckim dnia 5 b. m. dalsze nakazy opuszczenia kraju w ciągu 48 godzin (?), co zniewoliło rząd niemiecki do zastosowania tych samych środków.

Jedynie od rządu polskiego zależy wzajemne zrezygnowanie, stosownie do propozycji rządu Rzeszy, z wydalenia optantów, którzy do dnia 1 listopada 1925 r. lub lipca przyszłego roku mają wyemigrować.

—oOo—

Wystawa misyjna.

Rzym. (PAT.) Na wystawie misyjnej Papież dokonał prywatnie inauguracji sali mieszczącej misyjne mapy geograficzne, oraz pawilonu, w którym znajdują się zbiory misyjne chińskie, nadeszłe z opóźnieniem.

PROMIEŃ: „Pat i Patachon jako fotografowie“.

UCIECHA: „Za kulisami cyrku“, Przygody młodej cyrkówki. 8 aktów.

NOWOŚCI: „Ziemia zakazana“.

WARSZAWA: „Niebezpieczna wyprawa“, dramat; w głównej roli Lucjano Albertini.

SZTUKA: „Dzisiejsza miłość“.

REDUTA: „Hrabina żebraczka“ — „Księżniczka Pantoche“.

—o—

Z OPERY. W sobotę 15 i w niedzielę 16 b. m. odbędą się ostatnie cztery przedstawienia operowe, a mianowicie w sobotę po południu po cenach zniżonych „Goplana“ Żeleńskiego, w niedzielę po południu po cenach zniżonych „Straszny dwór“, w sobotę zaś i w niedzielę wieczorem o godz. 7.30 premjera wspaniałej polskiej opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanowa“. Na premjerę tę przyjeżdża z Warszawy kompozytor Lud. Różycki.

„Lohengrin“ na Wawelu. W piątek dnia 14 b. m. odegraną będzie na dziedzińcu arkadowym tylko raz jeden baśń skandynawska R. Wagnera „Lohengrin“, z udziałem całego zespołu warszawskiego, w liczbie 126 osób. We czwartek i piątek o godz. 6 wieczorem odegrają na balkonie w Sukiennicach od Linji A-B członkowie orkiestry warszawskiej wyjątki z „Lohengrina“, jako zapowiedź piątkowego przedstawienia „Lohengrina“ na Wawelu.

„BEZ KOSZULKI“ OSTATNIE DWA RAZY. W sobotę wchodzi na afisz rewja „Ile mi dasz“ która była jednym z największych sukcesów sezonu teatralnego w Warszawie.

—o—

NEKROLOGJA.

Pogrzeb ś. p. Jacka Lipskiego odbędzie się w Krakowie w piątek o godzinie 10 rano z kaplicy cmentarnej.

† Konstanty Demidowicz-Demidecki, znany adwokat warszawski, wpadł pod pociąg na Pradze, ponosząc śmierć na miejscu.

Poprawa złotego.

Sytuacja walutowa nie uległa zmianie. Nastrój korzystny dla złotego utrzymuje się w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym zaznaczyła się nawet ponowna zniżka kursu dolara, jeżeli uwzględnimy t. zw. wolny obrót. Za dolara bowiem płacono 5.60 zł. (w ciągu poprzednich dwu dni kurs dolara utrzymywał się na poziomie 5.70). Natomiast w tranzakcjach między bankami dolar sprzedawany był po niezmienionym kursie 5.45 zł. Na rynku akcyjnym w dalszym ciągu nader słaby ruch. Zawarto ogółem 8 tranzakcyj i to pozbywano małe partje akcyj. Nieco żywiej interesowano się tylko Górką, której był brak.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—o—

Pomyślny stan zbiorów.

Główny Urząd statystyczny na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych podaje do wiadomości, co następuje: Miesiąc lipiec miał temperaturę w całej Polsce powyżej normalnej od 0.5° do 1° C. Ilość ciepła, pomimo zmiennej pogody, otrzymana w ciągu miesiąca była zupełnie dostateczna. Nadmierne deszcze w końcu czerwca i na początku lipca, pomimo obaw rolników, nietylko nie wpłynęły źle na zasiewy, ale znacznie poprawiły stan jarzyn, które zapowiadają, podobnie jak oziminy, dobre zbiory. Ogólna ilość opadów w lipcu nie przekroczyła wprawdzie normalnej, jednak dzięki poprzednim deszczom, ilość wilgoci w roli była obfita, a nawet, z wyjątkiem województw poznańskiego i pomorskiego, nadmierna. Pomimo spóźnionych żniw i niestałej w czasie ich trwania pogody, zbiory przedstawiają się bardzo pomyślnie.

Ponieważ jednak podczas żniw panowała naogół zmienna pogoda z obfitemi w wielu miejscach opadami, należy się liczyć z możliwością znacznych strat przy zbiorach. Szczególnie dotyczy to zbióż jarych. Po uwzględnieniu tych strat, które w przecięciu dla całej Polski można przewidzieć w wysokości około 10 procent, ogólny zbiór ważniejszych ziemiopłodów wyniesie, jak następuje: pszenicy 13.986 tys. q, żyta 60.710 tys. q, jęczmienia 13.773 tys. q., owsa 28.695 tys. q.

W porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększenie zbiorów wynosi dla: pszenicy 58.1 proc., żyta 66.1 proc., jęczmienia 14.0 proc., owsa 20.0 procent.

W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, zbiór roku obecnego stanowi: pszenicy 83.1 proc., żyta 107.3 proc., jęczmienia 91.9 proc., owsa 102.1 procent.

Co się tyczy ziemniaków, to chociaż stan ich do sierpnia był pomyślny, nadmierna wilgoć w roli może je uszkodzić, co już w niektórych okolicach na niższych gruntach zauważono.

Stan pozostałych ziemiopłodów również jest zadowalający i w stopniach kwalifikacyjnych 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły, przedstawia się następująco: rzepak oz. 3.7, rzepak jary 3.0, proso 2.9, gryka 3.2, groch 3.4, łubin 3.3, len 3.0, konopie 3.2, ziemniaki 3.7, buraki cukrowe 3.5.

Pokos siana i koniczyny zupełnie zawiódł, początkowo z powodu nadmiernej suszy i następnie bardzo niepomyślnej pogody w czasie sianokosu, został on w znacznej mierze uszkodzony, w niektórych zaś okolicach zniszczony. Rolnicy spodziewają się lepszych zbiorów drugiego pokosu, gdyż łąki i koniczyny, dzięki deszczom, znacznie się poprawiły.

—oOo—

Towary nie podlegające zakazowi importu.

W sprawie zakazu przywozu niektórych towarów wyjaśnia Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, co następuje:

W myśl rozporządzenia Rady ministrów z dnia 7 sierpnia 1925 r., ogłoszonego w Dz. Ust. nr. 80, poz. 553, jest przywóz towarów, objętych rozporządzeniami Rady ministrów z dnia 17 czerwca 1925 r. i z dnia 11 lipca 1925 r., zabroniony.

Dotyczy to w szczególności towarów, które dotąd były zakazane do przywozu tylko z Rzeszy niemieckiej, tak, że obecnie rozszerzonym został zakaz przywozu tych towarów również z innych państw (np. z niemieckiej Austrji, Czechosłowacji i innych).

O ile jednak towary, o których mowa, pochodzą i przychodzą nie z Rzeszy niemieckiej, będą zwalniane z zakazu przywozu przez urzędy celne na podstawie pozwoleń przywozowych, wystawianych przez Ministerstwo przemysłu i handlu. Pozwolenia te zachowują jednocześnie świadectwa pochodzenia.

Do 15 sierpnia 1925 r włącznie mogą urzędy celne w razie nieprzedłożenia pozwoleń przywozowych, uwzględniać również i inne dokumenty, stwierdzające pochodzenie towaru nie z Rzeszy niemieckiej.

Zacytowane na wstępie rozporządzenie wchodzi w życie 14 sierpnia b. r. i obowiązuje do 14 listopada b. r.

Towary objęte zakazem przywozu na podstawie tego rozporządzenia, mogą być przywiezione bez pozwoleń przywozowych do dnia 29 sierpnia b. r. włącznie, o ile nie pochodzą z Rzeszy niemieckiej i zostały nadane do przewozu koleją, statkiem lub pocztą najpóźniej w dniu 13 sierpnia b. r.

POLSKI WĘGIEL GŁÓWNYM ARTYKUŁEM WYWOZU Z GDAŃSKA.

Ruch okrętowy w porcie gdańskim wykazuje w lipcu b. r. w porównaniu do czerwca r. b. znaczne ożywienie zarówno pod względem ilości okrętów, jak i tonażu. W miesiącu lipcu przybyło do portu gdańskiego ogółem 430 okrętów (w czerwcu 315 okrętów). W liczbie tej z ładunkiem przyjechało 301 okrętów, pozostała ilość okrętów przybyła bez ładunku, względnie z balastem. W tym samym miesiącu opuściło port gdański 425 okrętów (w czerwcu 304 okręty) W liczbie tej z ładunkiem wyjechało z Gdańska 346 okrętów. Żegluga pod flagą polską wykazuje w lipcu w porównaniu do czerwca r. b. znaczny wzrost. W czerwcu zanotowano dwa okręty pod flagą polską o łącznej pojemności 773 ton, w lipcu cyfry te wzrosły na 6 okrętów o łącznej pojemności 3.236 t. r. n. Podkreślić należy, że głównym przedmiotem wywozu z Gdańska był węgiel polski.

Onegdaj po raz pierwszy ładowano węgiel w porcie w Gdyni. Ładunek 1.740 ton zabierał statek łotewski „Mary“. Praca, po zainstalowaniu odpowiednich urządzeń, odbywała się zupełnie sprawnie i zadowalająco. Jednocześnie, prócz ładunku węgla, wysyłano również drzewo (kopalniaki) do Francji. Drzewo, w ilości 1.500 ton zabrał statek „Yain ville“.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki. Holandja 209.65, Londyn 25.31 i jedna czwarta, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.37 i pół, Szwajcarja 101.18.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.07, Londyn 25.022, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.226, Wiedeń 72.55, Praga 15.25. — Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 12 sierpnia. (PAT.). Giełda. Warszawa 12.775 do 12.825.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.